



SCENARIUSZ ZAJĘĆ ZINTEGROWANYCH 86

POZNAŃSKIE KOZIOŁKI.

PRZEDMIOT: Edukacja społeczna, polonistyczna

Klasa: III szkoła podstawowa

CZAS REALIZACJI: 1 godzina lekcyjna (45 minut).



Zagadnienia:

Kształtowanie wiedzy na temat polskich miast i legend związanych z nimi.

METODY I FORMY PRACY:

- Pogadanka, Praca indywidualna, Praca zróżnicowana, Praca z tekstem.

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- tekst legendy "Poznańskie koziołki" (załącznik 1), mapa Polski.

CELE LEKCJI:

Cel ogólny:	Cele szczegółowe:
<ul style="list-style-type: none"> • rozwijanie wiedzy na temat historii związanej z naszym krajem; • poznanie i analiza legendy o poznańskich koziołkach; • analiza tekstu literackiego; • przypomnienie wiedzy o legendach, • nauka czytania ze zrozumieniem; • rozwijanie poczucia tożsamości lokalnej; • kształcenie aktywności twórczej. 	<p>Uczeń</p> <ul style="list-style-type: none"> • wie, co to legenda; • zna legendę o poznańskich koziołkach; • wie, co oznacza sformułowanie poznańskie koziołki; • wie, gdzie leży Poznań- potrafi go pokazać na mapie; • potrafi czytać ze zrozumieniem; • dokonuje analizy tekstu; • odpowiada na pytania nauczyciela; • jest tolerancyjny i otwarty na świat; • potrafi słuchać ze zrozumieniem; • potrafi rozpoznać hejnał mariacki; • potrafi szukać informacji; • jest aktywny na zajęciach.



PRZEBIEG ZAJĘĆ

Wprowadzenie

Czas realizacji: 10 minut

1. Nauczyciel wita się z uczniami.
2. Wprowadzenie do tematu lekcji. Nauczyciel prosi uczniów, żeby odszukali na mapie Poznań.
3. Zapisanie tematu lekcji w zeszytach.

Rozwinięcie

Czas realizacji: 30 minut

4. Nauczyciel opowiada uczniom o Poznaniu.
 - Poznań to jeden z najważniejszych ośrodków powstającego państwa polskiego
 - W katedrze znajdują się grobowce Mieszka I i Bolesława Chrobrego
 - Na ratuszowej wieży można zobaczyć poznańskie koziołki



5. Nauczyciel rozdaje uczniom tekst Legendy „Poznańskie koziołki” (załącznik 1). Uczniowie czytają po cichu tekst legendy.



6. Przypomnienie pojęcia legenda. Uczniowie wypowiadają się na temat pojęcia. Co pamiętają o legendach.
7. Głośne czytanie legendy przez uczniów.
8. Zabawa śródlekcyjna ruchowa „Koziołki”-uczniowie ustawiają się parami, stają na jednej nodze i próbują odpychać przeciwnika tak, aby ten postawił obydwie stopy na podłodze. Zabawę przeprowadza się kilkakrotnie.
9. Analiza przeczytanego tekstu:
Nadawanie tytułów kolejnym zdarzeniom.
Próby opowiadania legendy.

Zakończenie

Czas realizacji: 5 minut

10. Podsumowanie zajęć.
11. Praca domowa: Proszę poszukać ciekawostek o Poznaniu.
12. Pożegnanie uczniów.

Legenda Poznańskie Koziółki

Dawno temu Poznań był największym i najpiękniejszym miastem Wielkopolski. Ludziom żyło się dostatnio, a miejscy rajcy byli dumni, że miasto się rozwija. W ciągu kilku lat wybudowano okazały ratusz, wyremontowano drogi i umocniono rzeczne wały. Pewnego dnia burmistrz Poznania wpadł na pewien pomysł - postanowił na wieży ratusza umieścić zegar, który miał głośno wybijać godziny.

Kiedy wyznaczono termin uroczystości, zamówiono wystawną ucztę w gospodzie "Pod Gąską". Zaproszono na nią pana wojewodę i wielu innych znamienitych gości. Najważniejszym daniem na całej uczcie miała być wspaniała pieczeń z rożna, w której specjalizował się właściciel gospody, pan Gąska.

Gdy nadszedł wyznaczony dzień, na poznańskim rynku zebrał się tłum, któremu przygrywała wesoło orkiestra. Zaciekawiony pan Gąska postanowił wyrzeć na chwilę na zewnątrz, a kuchcikowi Piotrkowi zlecił pilnowanie pieczeni. Piotrek biegał po kuchni od samego rana, spełniając wszystkie prośby i wypełniając polecenia. Nie miał nawet czasu na śniadanie! Kiedy został sam, oparł rożen z pieczenią o komin i podbiegł do stołu po pajdę jeszcze ciepłego chleba. I wtedy... trach! Mięso zsunęło się i wpadło do paleniska.

Po całej gospodzie rozszedł się śwąd spalenizny. Przerażony pan Gąska wbiegł do kuchni i zobaczył, że pieczeń nie nadawała się już do niczego.

- Coś ty narobił? Czym ja teraz poczęstuje pana wojewodę? - krzyczał na Piotrka. - Masz mi natychmiast mięso od pana rzeźnika przynieść!

Kuchcik biegiem ruszył po nowe mięso. Po drodze minął piekarnię i warsztat, które z powodu uroczystości były zamknięte. Pomyślał, że tak samo może być u rzeźnika, jednak nie miał wyboru - musiał iść i sprawdzić. Gdy mijał dom pewnej kłótlivej wdowy, zobaczył, że wszystkie okna są pootwierane, a z wnętrza dobiegały odgłosy awantury. Pewnie znów obrywało się służbie za niedokładne sprzątanie. Przed domem pasły się dwa dorodne, śnieżnobiałe koziółki. Piotrek zatrzymał się i przyjrzał się im z uwagą.

- Pewnie u rzeźnika i tak nic nie dostanę, a te koziółki wyglądają całkiem apetycznie - powiedział do siebie, po czym odwiązał koziółki od palika i poprowadził do gospody. Zwierzęta zapierały się racicami w ziemię i kuchcik musiał je ciągnąć. Gdy w końcu dotarł do rynku, panował tam nieznośny hałas - grała głośna muzyka, a ludzie śmiali się i krzyczeli do siebie wesoło. Przerażone koziółki zaczęły się wyrywać i zerwały się ze sznurka. Piotrek próbował je złapać, ale one wpadły w barwny tłum, roztrącając ludzi i pognały wprost w otwarte drzwi ratusza, a potem schodami wbiegły na wieżę.

W pogoni za koziółkami i małym złodziejem, na plac wbiegła wdowa.

- Moje koziółki! Złodziej! Pomocy! - krzyczała.

Jednak nikt nie śpieszył jej z pomocą. Każdy mieszkaniec Poznania miał z nią jakiś zatarg i wszyscy mieli jej dość. Dlatego teraz odwracali głowy lub udawali, że nie wiedzą o co jej chodzi.



Kilka minut później nadeszło południe i burmistrz uroczyście uruchomił mechanizm nowego zegara. Rozległo się dźwięczne wybijanie godziny dwunastej, ale ludzie zamiast słuchać, pokazywali sobie wzajemnie na zegar. Zamiast tarczy na wieży było widać dwa rozbrykane koziołki, które właśnie w zabawie bodły się krótkimi różkami. Przed ratuszem pojawił się pan wojewoda w bogatej karocy, a rajcy miejscy ruszyli, aby go powitać. Ale zanim ktokolwiek zdążył się odezwać, do wojewody przypadła wdowa, drąc się wniebogłosy:

- Złodziej! Moje koziołki! Tam na wieży!

- Złodziej na wieży? - zapytał wojewoda, nie rozumiejąc ani słowa z wrzasków kobiety.

Dopiero kiedy spojrzął na górę, zrozumiał o co to całe zamieszanie.

- Koziołki trzeba oddać, a złodzieja ukarać. Kto to zrobił? - zapytał groźnie, z trudem kryjąc śmiech.

- To ja - powiedział cicho Piotrek. - Ale ja naprawdę nie chciałem...

Wojewoda był dobrym człowiekiem i widząc przerażonego chłopca, pozwolił mu opowiedzieć całą historię.

- Należy ci się kara chłopcze, ale ponieważ dziś mamy święto, będzie ona łagodna - powiedział.

- Wyrzeźbisz dwa takie koziołki, które zostaną umieszczone na ratuszowej wieży na pamiątkę tego zdarzenia. Ja zaś zadowolę się rosołem i pieczonymi kurczętami - tego chyba mistrzowi Gąsce nie zabraknie?

Tak zakończyła się ta historia. Od tamtej pory na poznańskim ratuszu, zawsze w południe ukazują się dwa koziołki i bodą się różkami, przypominają o wydarzeniu sprzed lat.

Autor: Dominika Strzelecka